

# MODLITWA FRANCISZKAŃSKA W ŻYCIU DUCHOWYM SŁUGI BOŻEGO O. WENANTEGO KATARZYŃCA OFMConv

Bogdan Kocańda OFMConv

## Wstęp

Święty Maksymilian Maria Kolbe OFMConv w pierwszym numerze *Rycerza Niepokalanej*, wydanym w styczniu 1922 roku przybliży czytelnikom nieznaną postać skromnego franciszkanina, o którym pisze, że „modlitwa - to jego najmiłsza rozrywka”<sup>1</sup>. Należy przyznać, iż dzisiaj takie porównanie jest przynajmniej zaskakujące, gdyż trudno modlitwę, czyli akt pobożny, porównywać do rozrywki, którą bardziej kojarzymy jako przyjemność połączoną z wypoczynkiem. Czy jednak to stwierdzenie nie stanowi dla nas pewnego sformułowania-kłucza, którego właśnie potrzebujemy, by spróbować przedstawić duchowy obraz Sługi Bożego o. Wenanteo Katarzyńca OFMConv (1889-1921), mając na uwadze modlitwę, jako jedno z najważniejszych kryteriów służących do określenia rozwoju duchowego osoby wierzącej?

W modlitwie chrześcijanin staje w obliczu Boga Stwórcy i Odkupiciela, tworząc wzajemną relację, którą można śmiało nazwać komunią miłości, gdzie Bóg kieruje do człowieka swoje Słowo, a ten przyjmuje Je i odpowiada na Nie swoim umiłowaniem. Odpowiedź ta może odbywać się za pomocą wypowiedzianych głośno słów, przedstawianych wewnątrz człowieka myśli czy też poruszenia serca, które przecież określa związek i charakter przymierza pomiędzy Bogiem a człowiekiem.

Z tej racji staje przed nami zadanie przedstawienia charakterystycznych cech modlitwy Sługi Bożego i to z perspektywy franciszkańskiej. Co oznacza, że należy wyeksponować przede wszystkim te aspekty jego modlitwy, które mają wyraźną konotację franciszkańską. Z tego też powodu słuszne będzie nakreślenie najpierw charakterystycznych elementów modlitwy franciszkańskiej, by później niejako na tym tle, ukazać modlitwę Katarzyńca.

## Modlitwa franciszkańska - niektóre cechy główne

Modlitwa jest wzajemnym odniesieniem dwóch osób: Boga i człowieka, gdzie Bóg wyraźnie wzywa do przyjaźni z sobą, a człowiek odpowiada na Jego dar. Odpowiedź człowieka najdoskonalej dokonała się w Jezusie Chrystusie, stąd On jest nie tylko wzorem modlitwy chrześcijańskiej, lecz przede wszystkim jej fundamentem<sup>2</sup>. Pięknie możemy to zobaczyć na przykładzie św. Franciszka z Asyżu. Przedmiotem modlitwy tego świętego był Chrystus kontemplowany w swym realnym człowieczeństwie. Biedaczyna z Asyżu wraz z łaską nawrócenia otrzymał dar modlitwy jako rozmowy z Chrystusem. Dokonało się to w ruinach kościoła pw. św. Damiana, kiedy stanął pod krzyżem i doznał „niezwykłych nawiedzeń łaski”<sup>3</sup>. Od tej pory - jak zaznacza S. Mazgaj OFM - żar swej modlitwy Franciszek ukierunkowuje na Chrystusa ukrzyżowanego, pokornego i wyniszczzonego z miłości do człowieka<sup>4</sup>. To pierwotne pasyjne

<sup>1</sup> M. Kolbe, *Ś. p. o. Wenanty Katarzyniec M.I.*, RN 1(1922), nr 1, s. 13.

<sup>2</sup> D.E. Wider, *Modlitwa. Studium z zakresu teologii modlitwy*, w: *Podstawy duchowe wobec Boga, Kościoła i człowieka*, red. M. Chmielewski, Lublin 1995, s. 157.

<sup>3</sup> 2 Cel 10.

<sup>4</sup> S. Mazgaj, *Franciszek mistrz modlitwy*, w: *Modlitwa franciszkańska*, red. S. C. Napiórkowski, W. Kuc, Niepokalanów 2001, s. 91.

doświadczenie Franciszka owocowało w całym jego życiu, a szczytem tego były stygmaty. Skupienie uwagi na Krzyżu Chrystusa stało się codzienną postawą modlitewną jego naśladowców, wśród których na szczególną uwagę zasługują św. Klara z Asyżu i św. Bonawentura. Ten ostatni opisuje nawet prostą metodę medytacji Ukrzyżowanego, jaką stosowali pierwsi bracia mniejsi. Píše: „Kiedy bracia z Rivortorto trwali na modlitwie i nie mieli jeszcze ksiąg kościelnych, aby mogli śpiewać liturgiczne modlitwy dnia, rozważali dniem i nocą księgę Krzyża, ciągle się w nią wpatrując, pouczeni przykładem i słowami Ojca, który ustawicznie mówił im o Krzyżu Chrystusowym”<sup>5</sup>.

Fenomen franciszkańskiej modlitwy wyraża się przede wszystkim w sercu skierowanym do Pana, by w nim zamieszkał Bóg i Jego słowo<sup>6</sup>. Franciszka zawsze męczyły suche pojęcia, dlatego - jak zauważa C. Niezgoda OFMConv - „wlewał w wypowiedzi na temat Jezusa Chrystusa ciepło swego serca i bogactwo osobistych przeżyć”, co bez wątplenia przyczyniało się do tego, że jego modlitwa była tętniąca rytmem serca<sup>7</sup>. Za św. Klarą modlitwę franciszkańską możemy zatem śmiało nazwać modlitwą serca przyłożonego do obrazu Boskiej istoty<sup>8</sup>. To przyłożenie jest niczym innym jak miłosnym zanurzeniem się w głębię Miłości, która stała się Ciałem. Dlatego franciszkanin winien nosić nieustannie w swym sercu pragnienie miłości Chrystusa, oczyma swego serca wpatrywać się w tajemnicę „zwierciadła wieczności”, by w swym ciele dopełniać braków udręk Chrystusa dla dobra Jego ciała, którym jest Kościół (por. Kol 1, 24).

W szkole franciszkańskiej z modlitwy serca rodzi się pieśń pochwalna, która wyzwala ekstatyczne słowa dziękczynienia i uwielbienia Boga, i stworzonego przez Niego świata bytów. Pieśń ta wychodzi z serca napelnionego Bożym Duchem, a nawet z doświadczenia oswobodzenia Ducha, z którego czerpie się prawdziwą miłość, radość i moc. Pierwszym „przedmiotem” stworzonym jeśli można tak powiedzieć - wobec którego należy wyśpiewać hymn uwielbienia Boga, jest dla franciszkanów Oblubienica Ducha Świętego - Dziewica Maryja. Kontemplując opisaną w Piśmie świętym i w celebracji liturgii postać Matki Bożej, odkrywa się bowiem najgłębsze uczucia zachwytu nad Bożą hojnością w udzielaniu dobra i piękna we wszechświecie<sup>9</sup>. Dzięki temu cały świat objawia się nam jako olbrzymia „monstrancja” lub „ikona” Wcielonego Słowa Bożego, przez które wszystko zostało stworzone. Maryja spełnia tu niebagatelną rolę, gdyż Bóg rozpoczął w Niej nową erę „czystego serca”, które polega na wystrzeganiu się pychy, próżnej chwały, chciwości, trosk, zabiegów tego świata oraz obmowy i szemrania<sup>10</sup>. Św. Franciszek dopowie jeszcze, że „prawdziwie czystego serca są ci, którzy gardzą dobrami ziemskimi, szukają niebieskich i nie przestają nigdy czystym sercem i duszą uwielbiać i widzieć Pana, Boga żywego i prawdziwego”<sup>11</sup>. Z tego wynika, że kto raz otworzył serce na działanie Boga, zauważa piękno Jego stwórczego dzieła i czystym sercem smakuje, jak słodki jest Pan, wówczas upada na kolana i nie przestaje nigdy uwielbiać Go, błogosławić i chwalić<sup>12</sup>.

Z czystego serca nie tylko wypływa pieśń pochwalna, ale przede wszystkim adoracyjna postawa „trwania przed Panem” w sakramentalnym akcie celebracji Eucharystii. Jest to najgłębsza

---

<sup>5</sup> 1 B 4, 3.

<sup>6</sup> W. Egger, L. Lehman, A. Rotzelter, *Modlitwa i kontemplacja w życiu św. Franciszka*, w: *Modlitwa franciszkańska*, dz. cyt., s. 112.

<sup>7</sup> C. Niezgoda, *Św. Franciszek jako przykład pobożności eucharystycznej*, w: *Modlitwa franciszkańska*, dz. cyt., s. 195.

<sup>8</sup> 3LK1, 13.

<sup>9</sup> Proc 14, 9.

<sup>10</sup> RegK1 10, 6; 2 Reg 10,7.

<sup>11</sup> Np 16,2.

<sup>12</sup> Z. Makuch, *Modlitwa prośby i dziękczynienia według reguły niezatwierdzonej (rozdział 23) św. Franciszka z Asyżu*, w: *Modlitwa franciszkańska*, dz. cyt., s. 181.

modlitwa komunii, gdzie franciszkanin wraz ze swoimi braćmi i siostrami w wierze uczestniczy w misterium Wcielonego Słowa. Franciszek był szczególnie zauroczony tą pokorną obecnością Boga. Dlatego jak zauważa L. Lehmann OFM<sup>Cap</sup> - nie przestawał zachęcać do jak najgłębszej czci Eucharystii. „Właśnie wobec niepozornego chleba i wina, w którym kryje się po przeistoczeniu Pan wszechświata - pisze ten autor - konieczne jest nowe spojrzenie. Oko ciała widzi chleb i wino, oko ducha widzi Ciało i Krew Chrystusa”<sup>13</sup>. To nieme oglądanie oczyma ducha Eucharystycznego Chleba prowadzi człowieka do zjednoczenia z Bogiem, wie o tym każda franciszkańska dusza, która z wielką ufnością przyjmuje łaskę, dającą formalną zdolność poznania i miłowania Jezusa, Eucharystycznego. Z tego powodu modlitwa franciszkańska mocno opiera się na cnotach teologicznych wiary, nadziei i miłości, które dążą do tego, by poznać Boga, wszystkiego od Niego oczekiwać, a nade wszystko Boga pojąć i zatrzymać. Tu odkrywamy prawdziwy dynamizm i witalność franciszkańskich serc zanurzonych w rzeczywistym uczestnictwie w odwiecznym Synostwie Słowa, co można zamknąć w jednym bardzo praktycznym zdaniu: Modlitwa franciszkanina, by była franciszkańska, winna polegać na miłosnym przebywaniu przed Bogiem, kiedy słowo Boga ma się w swoim sercu, a serce u Boga.

## 2. Modlitwa o. Wenantego Katarzyńca OFMConv

Sługa Boży o. Katarzyniec - zdaniem A. Kolbego OFMConv - był człowiekiem bardzo skromnym, nie afiszującym się swoją pobożnością, a wręcz ukrywającym przed okiem innych swój duchowy związek z Bogiem<sup>14</sup>. To samo podkreśla jego brat św. Maksymilian M. Kolbe, pisząc o Wenantym, że „usuwał się też często na osobność, aby dowoli nacieszyć się z Oblubieńcem swej duszy”<sup>15</sup>. Taka postawa świadczy o bardzo intymnym poszukiwaniu miejsca na spotkanie z Bogiem, aby w skrytości serca przeżywać Jego nawiedzenia. Należy pamiętać, że z serca wyrasta życie duchowe, dzięki któremu człowiek jednoczy się z Bogiem, gdyż ono łączy wszystkie duchowe władze człowieka. Nadto serce ciągle pozostaje duchowym obrazem miłości oblubieńczej. Z tej racji wydaje się czymś oczywistym, by na modlitwę o. Wenantego patrzeć bardziej z perspektywy afektywnej, angażującej uczucie i wolę, a nie intelektualnej, skupiającej się szczególnie na poznaniu i świadomości ludzkiej. Samo to pozwala już „wpisać” modlitwę Katarzyńca w szeroki nurt modlitwy franciszkańskiej, która charakteryzuje się dominancją afektywności, co wcale nie oznacza, że pomija w modlitwie czynnik intelektualny.

W intymności spotkania rodzi się prawdziwa komunia osób oraz powstaje wolny i autentyczny dialog, za pomocą którego dochodzi do wzajemnej wymiany darów między Bogiem a człowiekiem. Z tej wymiany rodzi się niepowtarzalna fascynacja Bożą obecnością w życiu człowieka, która prowadzi do jeszcze głębszego pragnienia spotkania i zacieśnienia wzajemnych relacji, czego uwieńczeniem jest zjednoczenie z Umiłowanym.

### 2.1. W ciągłej jedności z Najwyższym

W czasach swego dzieciństwa Sługa Boży poświęcał wiele czasu na modlitwę, zachęcając przy tym innych, by mu w niej towarzyszyli. Jego pierwszy hagiograf - jeśli za takiego można

---

<sup>13</sup> L. Lehmann, *Św. Franciszek mistrz modlitwy*, Kraków 2003, s. 17.

<sup>14</sup> „Cnoty o. Wenantego ukrywały się przed okiem ludzkim, że jeden tylko Bóg znał tę piękną duszę na wylot...” - A. Kolbe, *Zebrane ułamki z życia o. Wenantego Katarzyńca franciszkanina*, maszynopis-kopia w posiadaniu autora, s. 1.

<sup>15</sup> M. Kolbe, art. cyt., s. 13.

uznać A. Kolbego - pisał o nim, że „od dziecka był cichym apostołem modlitwy, zachęcając do odmawiania różańca i do nabożnego śpiewu”<sup>16</sup>. Przez rozważanie tajemnic różańcowych, co było stałą praktyką duchową o. Wenantego, wchodził on w delikatną pedagogię Bożej miłości objawianej w tajemnicach życia Syna Bożego. Konsekwencją tego było nieustanne pragnienie naśladowania Jezusa i poddawanie się kształtowaniu przez najdoskonalszego mistrza modlitwy, czyli przez Ducha Świętego, który musiał w zakochanym sercu wzbudzać ożywczy żar spotkania z Bogiem. Wyrazem tego było mocne postanowienie z rekolekcji odbywanych w czasie formacji nowicjackiej: „Przez modlitwę możemy sobie wszystko uprosić. Modlitwa kształci naszą duszę - pisał ówczesny franciszkański nowicjusz - bo jest rozmową z Bogiem. Modlitwa jest bronią przeciw wszelkim pokusom i trudnościami. Modlitwa cuda czyni, jeżeli jest wytrwała i ustawiczna. Postanowienie: Będę się modlił zawsze jak najwięcej”<sup>17</sup>.

W tych prostych spostrzeżeniach ukryta jest wielka prawda o funkcji modlitwy w życiu duchowym chrześcijanina, ale też odkrywamy tu głębokie pragnienie ukierunkowane na ustawiczne bycie przed Panem. Ojciec Wenanty to pragnienie urzeczywistniał w całej historii swego krótkiego życia w najprostszy osiągalny dla siebie sposób. Jako dziecko odmawiał wspomniany już wcześniej różaniec, często śpiewał pieśni kościelne, szczególnie związane z kultem Matki Bożej, nawiedzał kościół parafialny w Kamionce Strumiłowej<sup>18</sup> czy wiejskie kaplice, gdzie długo modlił się w ciszy. Natomiast w życiu zakonnym nie zaniedbywał modlitwy chórowej, rozmyślenia, czytania duchowego, rachunku sumienia czy też indywidualnego nawiedzenia świątyni i adoracji Najświętszego Sakramentu<sup>19</sup>. Wypełniając wspomniane praktyki pobożne, cały niejako zanurzał się w miłości Bożej. Wystarczy zacytować dwa krótkie fragmenty z jego pism: „Kto Boga kocha - pisał o. Wenanty - ten nie tylko przykazania Boże zachowuje - ten stara się więcej uczynić niż to, do czego jest obowiązany - ten jest gorliwy i pełen zapału o chwałę Bożą - ten się więcej modli, spełnia praktyki pobożne - ten innych nakłania do miłości Bożej”<sup>20</sup> i „Módlmy się przeto, bierzmy gorący udział we wszystkich wspólnych ćwiczeniach, módlmy się prywatnie - ustawicznie. Nie chodzi tu o ciągle wymawianie modlitw ustami, ale o to wzdychanie częste do Boga”<sup>21</sup>. Zauważmy, iż są to typowe zachęty, zbieżne z Franciszkowymi napomnieniami, które mają za cel ożywić działanie woli człowieka, by ta ciągle dążyła ku zjednoczeniu z Bogiem. To pragnienie bycia w bliskości swego Pana było pierwszą charakterystyczną cechą modlitwy o. Wenantego i z niego rodziły się następne, a wśród nich to najważniejsze: kontemplacja Jezusa Eucharystycznego.

Częste bycie na adoracji Najświętszego Sakramentu wyróżniało Katarzyńca od wielu jego współbraci. Była to cecha zauważana na każdym etapie jego krótkiego życia. „Kiedy wchodził do kaplicy - pisał C. Niezgoda - to jakby zapominał o świecie, który go otaczał. Nikogo nie dostrzegał, na nic nie zwracał uwagi, ale klękawszy na swym stałym miejscu, ręce składał na krzyż pod kapturem i tak trwał do końca modlitwy. Nie opierał się przy tym o ławkę, ale unikając wszelkiej wygody klęczał przed Bogiem w wielkim zewnętrzny ułożeniu i skupieniu”<sup>22</sup>. Taka postawa

---

<sup>16</sup> A. Kolbe, dz. cyt., s. 1. Różaniec towarzyszył o. Wenantemu przez całe jego życie, w seminarium nauczycielskim był zelatorem Żywego Różańca, a jako zakonnik odmawiał go codziennie.

<sup>17</sup> Tamże, s. 8.

<sup>18</sup> Tamże, s. 2.

<sup>19</sup> Na studiach w Krakowie przed nauką i po niej spieszył na adoracje Najświętszego Sakramentu, a poza wykładami „starał się co godzina odbywać pięciominutowe odwiedziny kapliczki”. Tamże, s. 9.

<sup>20</sup> W. Katarzyniec, *Pisma*, XIII, s. 68.

<sup>21</sup> Tamże, XII, s. 91.

<sup>22</sup> C. Niezgoda, o. *Wenanty Katarzyniec - człowiek modlitwy*, „Wiara i odpowiedzialność” 2(1987), s. 23. „Z wielką gorliwością oddawał się o. Wenanty ćwiczeniom duchowym i był tak podczas nich przejęty, że zdawał się być

skromnego zakonnika świadczy o wielkiej duchowej przygodzie miłosnej komunii z Jezusem, modlitwa kontemplacyjna bowiem jest specyficznym przeniknięciem w Jezusa, prowadzi do stawania się kimś jednym w Chrystusie. Ten, kto się modli kontemplując, wznosi wzrok ku Bogu, ma utkwione swe oczy w Jezusie i podąża za Nim bez zmęczenia, nie lękając się uciążliwości drogi.

Relacja z Chrystusem, to swoiste „zatopienie w Panu” - widoczne gołym okiem przez obserwatorów modlitwy o. Wenantego - posiadało kształt intensywnej i wyłącznej komunii osób. Komunię tę można zobrazować trzema odpowiadającymi jej postaciami duchowych relacji ukazanych przez św. Franciszka z Asyżu jako bycie matką, bratem albo siostrą i oblubienicą. Posługując się nimi w liście skierowanym do wszystkich wiernych, Poverello ofiaruje ich wyjaśnienie, będąc ze wszech miar odkrywczym pisze: „Oblubienicami jesteśmy, kiedy dusza wierna łączy się w Duchu Świętym z Panem naszym Jezusem Chrystusem. Braćmi dla niego jesteśmy, kiedy spełniamy wolę Ojca, który jest w niebie. Matkami, gdy nosimy go w sercu i w ciele naszym przez miłość boską oraz czyste i szczere sumienie; rodzimy go przez święte uczynki, które powinny przyświecać innym jako wzór”<sup>23</sup>.

Zbyt mało zachowało się materiałów na temat modlitwy o. Katarzyńca, by podejmować próbę określenia charakteru jego relacji z Chrystusem, nie wiemy zatem czy była to relacja oblubienicy, brata czy matki, jednak bazując na przesłankach drugorzędnych, takich jak postawa zewnętrzna o. Wenantego w czasie modlitwy<sup>24</sup>, świadectwa współbraci o jego czystości sumienia<sup>25</sup>, notatki zachowane o modlitwie wewnętrznej, w których powołuje się na św. Franciszka z Asyżu czy św. Teresę z Avila<sup>26</sup>, czy też fragmenty z jego kazań dotyczące więzi z Bogiem<sup>27</sup> albo nakłanianie innych, by wstępowali do Arcybractwa Adoracji Najświętszego Sakramentu<sup>28</sup>. Możemy wyciągnąć wniosek, że poprzez kontemplację Jezusa Eucharystycznego o. Wenanty uczył się uważnego wpatrywania w Niego aż do samej głębi, by niczego z Jego tajemnicy nie zaprzepaścić. Co w konsekwencji musiało owocować nadprzyrodzonym światłem, poprzez które ten ubogi franciszkanin stawał się coraz bardziej zdolnym do widzenia Boga, rozpoznawania Go i do zaczerpnięcia pełnej prawdy Bożej.

Światło Chrystusa niesie ze sobą także ciepło, wlewające lub ożywiający miłość i rozwijający życie w Duchu, z tego też powodu o. Wenanty mógł napisać: „Poznać Boga, kochać Go i służyć Mu to mój obowiązek”<sup>29</sup>. Dodajmy, jest to zobowiązanie wyrosłe na mocy pragnienia

---

nieruchomy jak posąg, ale cały wygląd świadczył, że wewnątrz duch pracuje i z Bogiem coraz więcej się jednoczy” - J.R. Bar, *Sluga Boży Wenanty Katarzyniec. Rys życia i praktyka cnót*, Kraków 1990, s. 19.

<sup>23</sup> ILW 8-10.

<sup>24</sup> „Na modlitwie jego postać zawsze skupiona, oczy ogromnie spuszczone, zawsze klęczał, a z wyrazu twarzy można było wyczytać pobożne duszy wzniesienie do Boga” - A. Kolbe, d/ cyt., s.16.

<sup>25</sup> „Czystość jaśniała na jego twarzy. Patrząc na brata Wenantego chciało się powtórzyć słowa, które Aleksander Halensis miał wyrzec o św. Bonawenturze, że nie było chyba w nim grzechu pierworodnego” - J.R. Bar, dz. cyt., s. 37.

<sup>26</sup> „Kto w rozmyślaniu rozumem rozwodzić się nie może, przyjsć będzie mógł prędzej do kontemplacji, byle tylko w tym stanie trwał statecznie. Ale takim duszom więcej przynależy mieć czyste sumienie, aniżeli onym, które umieją się rozumem rozwodzić [św. Teresa, *Żywot IV*]. Sposób takiej modlitwy podaje nam św. O. Franciszek, który całą noc wołał: Bóg mój i wszystko. Można ofiarować Bogu całą swoją istotę, można prosić o oczyszczenie duszy z ziemskich pragnień, o jej uświęcenie, itd.” - W. Katarzyniec, *Pisma*, I, s. 96.

<sup>27</sup> „W końcu obowiązek mamy miłować Boga, który dla nas stał się człowiekiem. Bóg szuka naszej przyjaźni, a my mielibyśmy się od niej uchylać? Bóg chce z nami przebywać, więc i my nie strońmy od Niego, nie zapominajmy o Nim” - W. Katarzyniec, *Pisma*, XVI, s. 230.

<sup>28</sup> „Rozumiał dobrze, iż siła zakonnika - kapłana płynie nie tylko z wiedzy, ale z serdecznej miłości dla eucharystycznego Jezusa, dlatego zachęcał współbraci, by się zapisali do Arcybractwa Adoracji Najświętszego Sakramentu, do którego już sam należał” - A. Kolbe, dz. cyt., s. 10.

<sup>29</sup> W. Katarzyniec, *Pisma*, XII, s 7.

odwzajemnienia miłości, której doznawał w każdym spotkaniu z Umiłowanym, o czym świadczy proste zapewnienie zawarte w kazaniu na pierwszą niedzielę adwentu, gdzie wyznaje: „Pan Bóg nas kocha jak dzieci swoje”<sup>30</sup>.

## 2.2. W obliczu Ukrzyżowanego

Dar kontemplacji wychowuje chrześcijanina do umiejscowienia swej chwały jedynie w krzyżu Pana naszego Jezusa Chrystusa. Miłość krzyża Chrystusowego jest kolejną ważną cechą modlitwy Katarzyńca. Nie omieszczał tego zauważyć C. Niezgodą, pisząc: „O. Wenanty to człowiek krzyża, uświęcający się przez ubóstwo i cierpienie”<sup>31</sup>. Dźwiganie krzyża nie można opierać tylko na aspekcie duchowym, zawiera ono również praktyczne doświadczenie braku lub umartwienia. I ta płaszczyzna nie była obca Słudze Bożemu, najpierw poprzez borykanie się z biedą materialną, szczególnie w domu rodzinnym i we lwowskim seminarium nauczycielskim, a później poprzez celowe praktyki ascetyczne, zwłaszcza wyrzeczenia się przyjemności, pracowitość i pokorne przyjmowanie niedogodności życia zakonnego.

Zgoda na codzienny krzyż jest najlepszą szkołą pokory, a tej nigdy nie brakowało Katarzyńcowi<sup>32</sup>. Krzyż dla o. Wenantego miał jeszcze głębsze znaczenie - był wyjątkową szkołą modlitwy. W napisanym przez siebie artykule do *Rycerza Niepokalanej* pt.: *Czy modlitwa jest potrzebna?*, autor proponuje czytelnikom, by swoją słabość ludzką i skłonność miłosierdzia Bożego do wysłuchania próśb ludzkich rozważali w świetle krzyża Chrystusowego<sup>33</sup>. Tam bowiem Jezus ukrzyżowany pozytywnie odpowiedział na prośbę dobrego łotra, obiecując mu przejście do raj. Rozważając miłosierdzie cierpiącego Jezusa, Sługa Boży dochodzi do następującego wniosku: „Jakżeż więc się nie modlić, kiedy modlitwa tak błogie sprawia skutki, tak wielkie sprowadza łaski Boże na człowieka”<sup>34</sup>. Ojciec Wenanty dobrze wiedział, że Bóg pragnie nas wysłuchiwać nawet wówczas, kiedy cierpi z naszego powodu, dlatego zwraca uwagę na krzyż jako miejsce spotkania z miłosierdziem Boga. Spotkanie to nabiera nowego blasku w świetle przeżywanego przez Jezusa cierpienia, co z jednej strony przybliżyło Boga do umęczonego ziemskim życiem człowieka, a z drugiej umożliwia człowiekowi odnaleźć siły w przeżywaniu własnego cierpienia, nadając mu charakter ekspiacyjny.

Sługa Boży Wenanty Katarzyniec przeprowadzał swoje rozmyślenia nad tekstem Pisma świętego, posługując się metodą ignacjańską, która ówczesnie była często stosowana w rodzinie franciszkańskiej. Chociaż jako Mistrz nowicjatu - jak podaje A. Kolbe - „omawiał różne sposoby rozmyślenia, uwzględniał różne, aby każdy mógł najstosowniejszy do siebie wybrać”<sup>35</sup>. Z zachowanego materiału źródłowego można powiedzieć, że stosunkowo częstą treścią tych rozmyślań były sceny ewangeliczne opisujące mękę i śmierć Pana Jezusa, za pomocą których starał się odczytać wolę Bożą dla siebie oraz podjąć właściwe postanowienia. Tak było w przypadku

<sup>30</sup> W. Katarzyniec, *Gotujcie drogę Pańską, czynicie proste ścieżki jego*, Kazanie na 1 Niedzielę Adwentu, s. 4.

<sup>31</sup> C. Niezgodą, *o. Wenanty Katarzyniec — człowiek modlitwy*, art. cyt., s. 23.

<sup>32</sup> „O sobie nigdy nie mówił, na pochwały czy upokorzenia nie reagował; gdy go chwalono tak to przyjmował, jakby ta pochwała nie odnosiła się do niego, podobnie przy upokorzeniach zachowywał dziwny i miły spokój” - J.R. Bar, dz. cyt., s. 41.

<sup>33</sup> W. Katarzyniec, *Czy modlitwa jest potrzebna?*, RN 1(1922), s. 139.

<sup>34</sup> Tamże, s. 141.

<sup>35</sup> A. Kolbe, dz. cyt., s. 14.

rozmyślenia na temat śmierci, gdzie poprzez wizualizację o. Wenanty stawał w ogrodzie oliwnym przy modlącym się Jezusie, ucząc się od Niego właściwej postawy w przeżywanych trudnościach<sup>36</sup>. Należy pamiętać, że medytacja jest formą modlitwy chrześcijańskiej umiejscawiającą się między modlitwą ustną a kontemplacją. Dzięki zaangażowaniu myśli i serca prowadzi ona do coraz bardziej osobowego kontaktu z Bogiem, a ten kontakt był dla Katarzyńca fundamentalnym doświadczeniem wiary.

Modlitwa jest szczególnym „momentem” bycia człowieka, nie chodzi w nim o czas, lecz o sposób bycia. Jednym ze sposobów trwania przed Ukrzyżowanym było rozważanie stacji Drogi Krzyżowej, którą o. Wenanty uważał za drogę królewską<sup>37</sup>. Tę drogę ochotnie przemierzał w każdy piątek według zwyczaju swojego zakonu. Jak podaje Joachim R. Bar OFMConv - „raz w Czyszkach przełożona III zakonu wszedłszy po południu do pustego kościoła, celem ustawienia kwiatów na ołtarzu, zastała o. Wenantego odprawiającego Drogę Krzyżową. Widok Sługi Bożego obchodzącego nabożnie stacje tak na nią podziałał, że aż się rzewnie rozplakała”<sup>38</sup>.

Jednak najbliższej cierpiącego Jezusa franciszkański kapłan był podczas celebrowania Mszy świętej. Ojciec Henryk Ogórczany OFMConv, świadek celebracji liturgicznych o. Wenantego tak mówił: „A gdy odprawiał Mszę Św., z jakimże namaszczeniem to czynił! Niejednokrotnie okazywały się wtedy na jego licu rumieńce, z takim przejęciem to przeżywał...”<sup>39</sup>. W tym lapidarnym opisie zawarta jest wielka dynamika uczuć człowieka, który nie tylko wnętrzem, ale i zewnętrzną postawą głosił realność obecności Chrystusa i wartość Jego ofiary. Mając taki obraz przed oczyma, łatwiej nam będzie zrozumieć następujące słowa Katarzyńca: „Szczyt miłości okazuje nam Bóg przebywając wśród nas, niekiedy pod jednym dachem pod postacią chleba. Staje się naszym pokarmem i aby to skutecznie, na ileż naraża się zniewag. Nadto w tym sakramencie Eucharystii ponawia codziennie mękę i śmierć swoją sposobem mistycznym i za świat cały Bogu Ojcu się ofiaruje. Wobec takiej miłości, czyż ociąganie się z zupełnym oddaniem się Panu Bogu nie jest nikczemnością?”<sup>40</sup>. Ojciec Wenanty nie ociągał się z ofiarowaniem siebie Jezusowi, gdyż był świadom tego, że poprzez jego codzienną kapłańską posługę uaktualniała się ofiara samego Syna Bożego. A to zobowiązuje do przyjęcia pokornej postawy sługi nieużytecznego.

I takim sługą był do końca, nawet wówczas gdy osłabiony i wyczerpany przez gruźlicę nie miał już sił, by stawać przy ołtarzu. Leżąc w kalwaryjskim klasztorze, przybity do łóżka, z wysoką gorączką, powstrzymywał się od wypicia jakiegokolwiek napoju, aby mógł godnie i z zachowaniem przepisu prawa przyjąć Komunię świętą<sup>41</sup>. Nadto nie mogąc już odmawiać Liturgii Godzin, pokornie modlił się na różańcu, wyprasząc w ten sposób u swego Pana potrzebne łaski.

## Zakończenie

Z tej krótkiej prezentacji wyłania się duchowa sylwetka człowieka, który posługując się tradycyjnymi praktykami duchowymi, bez nowatorskich poszukiwań, szedł wypróbowaną i sprawdzoną w rodzinie franciszkańskiej drogą zmierzającą do zjednoczenia z Bogiem. Opierał się na przekonaniu, że Bóg osobowy jest obecny i żywy oraz na tym, że każdy kto w Niego wierzy jest

---

<sup>36</sup> „Przedstawiam sobie, że widzę Pana Jezusa modlącego się w ogrodzie oliwnym. Proszę o łaskę, abym w przeciwnościach odważnie walczył i modlitwą się bronił...” W. Katarzyniec, *Pisma*, VI, s. 34-35.

<sup>37</sup> C. Niezgodna, *o. Wenanty Katarzyniec - człowiek modlitwy*, art. cyt., s. 24.

<sup>38</sup> J.R. Bar. dz. cyt., s. 23.

<sup>39</sup> A. Kolbe. dz. cyt., s. 16.

<sup>40</sup> W. Katarzyniec, *Pisma*, XI, s. 62.

<sup>41</sup> A. Kolbe, dz. cyt., s. 23.

przez Niego spotykany. Sługa Boży Katarzyniec pragnął całą swoją istotą zwrócić się do Niego i podjąć z Nim dialog. Był to przede wszystkim dialog miłości odbywający się w obszarze oddziaływania ludzkiego serca zanurzonego w Sercu Jezusa. Dialog ten dokonywał się za pomocą wewnętrznego poruszenia, w którym Bóg „przemawiał” w mocy Ducha Świętego do swojego sługi. Mówiącym był Syn Boży utajony pod postacią Eucharystycznego Chleba bądź kontemplowany w swoim człowieczeństwie. Sama treść Chrystusowej mowy zostaje jednak przed nami zasłonięta zasłoną zakrywającą misterium spotkania.

Droga modlitwy Sługi Bożego o. Wenantego Katarzyńca OFMConv w swym zasadniczym zrębie nie odbiega od tej, którą poznają i wdrażają się współcześni franciszkańscy nowicjusze. Osadzona na wiekowym doświadczeniu wielu franciszkańskich pokoleń oraz zakotwiczona w dokumentach Zakonu, stanowi przejrzyste świadectwo uświęcenia. To, co nadaje jej żywotności i blasku chwały ukryte jest pod franciszkańską skórą, w głębokości serca ofiarowanego Bogu, które dotyka Boży Duch Miłości ofiarowany światu z krzyża Zbawiciela.

---

Kocańda B., *Modlitwa franciszkańska w życiu duchowym Sługi Bożego o. Wenantego Katarzyńca OFMConv.*, Studia franciszkańskie, 16(2006), s. 45-54.